Nr. 17. Kraków, Wtorek 11 Stycznia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz.	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) oprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab. ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ustawa wojskowa w Anglii.

I.

»Przez rzekę szeroką na 12 stóp nie można się przeprawić na kładce, długiej na 11 stóp« — powiedział w lipcu zeszłego roku Lloyd George na wielkiem zgromadzeniu robotniczem w Operze londyńskiej, chcąc robotnikom uplastycznić konieczność całkowitego wysiłku, jeżeli wojna ma być wygrana, i przygotować ich umysły na przyjęcie obowiązku służby wojskowej. W starym roku dano jeszcze ludziom spokój, kampania zaciężna lorda Derbyego przedłużała się, ale około Sylwestra zaczęło już być gabinetowi Asquitha bardzo pilno, a 6 stycznia uchwalono już ustawę o obowiązku służby wojskowej w pierwszem czytaniu. Znowu Lloyd George przyczynił się do tego sukcesu, on to bowiem groźbą swej dymisyi przycisnął miękkiego Asquitha do wykonania obietnicy co do przymusowego zaciągu mężczyzn bezżennych.

Uchwała z 6 stycznia jest pod względem formalnym właściwie tylko przejściem do dyskusyi, to jest nie odrzuceniem »a limine«; obecnie ustawa poszła do komisyi i wróci jeszcze przed pełną Izbę. Na tej ciernistej drodze może się jej jeszcze niejedno przytrafić, zważywszy silną opozycyę w gabinecie, w parlamencie i w kraju. Trzej ministrowie robotniczy wystąpili, wystąpił też liberalny minister spraw wewnętrznych Simon. W parlamencie ustawa zyskała 403 głosy, 105 posłów wstrzymało się od głosowania. Opozycya to w każdym razie silna, tem silniejsza, gdy się zważy jej skład: mianowicie to, że byli to Irlandczycy, część liberałów i trochę robotników. Znaczy to, że Asquith dziś nie rozporządza w Izbie własną większością, gdyż odniósł teraźniejsze zwycięstwo pyrrhusowe przy pomocy konserwatystów. W czasie pokoju pozostawanie takiego gabinetu, choćby koalicyjnego, u steru byłoby niemożliwem, ale gabinet Asquitha wyraźnie zapowiedział, że jest gabinetem wojennym i nie troszczy się o kombinacye parlamentarne. Troską jego jest teraz przedewszystkiem przeprowadzić bil o obowiązku wojskowym, aby uspokoić zniecierpliwionych sprzymierzeńców Anglii. Nie zanosi się więc na dymisyę gabinetu, ale na coś gorszego, bo kto wie, czy nie na nowe wybory.

Mianowicie stało się tak, że w ten sam dzień, kiedy w Izbie przyjęto bil, konferencya różnych organizacyi robotniczych odrzuciła tenże bil 1,710.000 głosami przeciw 934.000. — Oczywiście nie było tylu głosujących, tylko delegaci, z których każdy reprezentował pewną ilość głosów. — Wskutek tej uchwały wystąpili z gabinetu ministrowie robotniczy: Henderson, Brace i Roberts, chociaż nie mieli do tego ochoty. Także przywódca robotniczy Hodge przepadł na konferencyi ze swemi wnioskami. Znaczy to, że przywódcy tracą już wpływ na masy robotnicze. A trzeba wiedzieć, że poza tym odłamem robotników stoją jeszcze organizacye takie, jak niezawisła partya robotnicza i Fabianie, zdecydowani przeciwnicy obowiązku wojskowego. Co prawda, 934.000 głosów, oddanych za obowiązkiem wojskowym, to zawsze piękna liczba. Świadczy ona o patryotyzmie i o dumie narodowej wśród robotników. Nie można więc bynajmniej twierdzić, żeby ta większość, która się oświadczyła przeciw bilowi, zwracała się tem samem przeciw dalszemu militaryzowaniu Anglii i przeciw prowadzeniu wojny. Jak się zdaje, niezadowolenie robotników wypływa raczej z ustawy amunicyjnej Lloyda Georgea, która im odbiera strajki, podwyższa liczbę godzin pracy, zmusza do pracowania wespół z kobietami i nieukwalifikowanymi. Lloyd George walczy cały rok swojem przekonywującem i energicznem słowem o duszę robotnika angielskiego, która to poddaje się jego dyktatorstwu, to mu się z rąk wyślizguje. Zaczynają go nie lubieć, jak zbyt natrętne sumienie. Niedawno tysiącgłowy tłum robotniczy w Glasgowie wygwizdał Lloyda Georgea i nie dał mu dojść do słowa. Nie ufają mu już, boją się go. Swego czasu przed wojną jeszcze, w teatrze Alhambry w Londynie furorę robił numer przedstawienia, w którym występowali na scenie dwaj Lloydowie Georgeowie, i wygłosiwszy mowy o wręcz odmiennej tendencyi, potem tańczyli ze sobą. Dzisiaj Lloyd George właśnie przez to, że dba tylko o dobro kraju i nie stoi po stronie żadnej partyi, tem bardziej wywołać musi nieraz wrażenie, jakoby był dwulicowym. Stąd pochodzą zapewne dąsy robotników na niego, które może zmieniły się w oburzenie. Oprócz tego robotnicy nie wierzą, żeby system zaciągu ochotniczego naprawdę zbankrutował. Niechaj rząd tylko lepiej zaopatrzy rodziny żołnierzy, wdowy i sieroty, niech da lepsze szanse inwalidom, niech da pewność, że zaciągający się robotnicy po wojnie znów otrzymają pracę na warunkach postanowionych przez syndykaty, niech też przystąpi do »konskrybowania« kapitału, przez upaństwowienie przedsiębiorstw ciągnących zyski z wojny — a wtedy ochotników znajdzie się wbród.

Opozycyi owego odłamu robotniczego, który był zebrany na konferencyi z 6 grudnia, nie można tedy uważać za zasadniczą. Nasuwa się nawet przypuszczenie, czy wszystko to nie jest grą zwolenników Lloyda Georgea, którzy pragną całą sprawę zaostrzyć, aby przyspieszyć rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, takie »wybory w kolorze khaki«, jakie były podczas wojny burskiej, gdyż te wybory zapewne przyniosłyby zupełny tryumf myśli patryotycznej, a na czoło gabinetu postawiłyby Lloyda Georgea i Carsona z najradykalniejszemi metodami.

Wojna.

Z frontu besarabskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bukareszt, 11 stycznia.

Wedle depesz z Radowiec, **usiłują Rosyanie obecnie wypełnić luki w swoich szeregach,** powstałe skutkiem ogromnych strat podczas ostatniej ofenzywy. W tym celu **ściąga komenda rosyjska pułki czerkieskie na front besarabski.** Jak wiadomo, także w ubiegłym roku miały pułki czerkieskie przełamać front na Bukowinie.

Walki **toczą się literalnie bez przerwy.** — Liczne rosyjskie pociągi wojskowe odjechały na front rosyjski. **Dworzec kolei w Lipkach jest przepełniony wojskiem rosyjskiem.** Żołnierzom nie wolno wychodzić z wagonów. Samoloty, znajdujące się w hangarach pod Lipkami, zostały przeniesione na inne miejsce.

Bukareszt, 11 stycznia.

»Minerva« donosi z Dorohoi:

Operacye wojenne nad granicą bukowińską odbywały się także podczas świąt Bożego Narodzenia wschodniego obrządku.

Straty Rosyan są nadzwyczajnie wielkie. — Wszystkie ataki rosyjskie **zostały odparte przez wojska austryacko-węgierskie.**

Od środy toczą się **najgwałtowniejsze walki piechoty na linii Nowosielica—Bojany—Mahalla.** Walki toczą się **od Prutu aż do Dniestru.**

Wedle wiadomości z Radowiec samolot austryacko-węgierski pojawił się nad hangarami rosyjskiemi w Lipkach. Mimo gęstych strzałów **samolot powrócił bez szkody.**

W. ks. Mikołaj w głównej kwaterze wojennej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 11 stycznia.

»Fremden-Blatt« donosi z Kilonii:

»Kieler Zeitung« przynosi drogą okrężną wiadomość z Petersburga, że **w. ks. Mikołaj Mikołajewicz bawi chwilowo w cesarskiej głównej kwaterze wojennej.**

Konsulowie z Salonik jeńcami wojennymi.

Wiedeń, 11 stycznia.

»Zeit« w dzisiejszem wydaniu popołudniowem donosi z Lugano:

Agencya Havasa i »Giornale d'Italia«, a więc źródła urzędowe, doniosły, że czterej konsulowie mocarstw sprzymierzonych, uwięzieni przez Francuzów w Salonikach, zostali odstawieni do granicy szwajcarskiej i tam wypuszczeni na wolność. **Ta wiadomość jest fałszywą.** Konsulowie wymienieni zostali jako jeńcy wojenni odstawieni do Toulonu, dokąd odstawiono także konsulów, uwięzionych na wyspie Mitylene. **Podobno rząd francuski na usilne naleganie generała Sarraila cofnął dany już rozkaz wypuszczenia konsulów na wolność.**

Berlin, 11 stycznia.

»Tag« donosi z Genewy:

»Temps« potwierdza wiadomość, że **konsulowie, uwięzieni w Salonikach, znajdują się w Toulonie i są internowani na nieograniczony czas.** Jako powód internowania podaje »Temps« rzekomy fakt znalezienia kompromitujących dokumentów.

Genewa, 11 stycznia.

Paryska prasa radykalna domaga się, **ażeby konsulów postawiono przed sądem wojennym,** a to dlatego, że konsulowie »spiskowali« przeciwko Anglii i Francyi w **Salonikach, które znajdują się na »terytoryum francuskiem«(!).**

Wycofanie się z Salonik?

Berlin, 11 stycznia.

»Vossische Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Wedle wiadomości z Londynu, angielska rada wojenna roztrząsała pytanie, czy **nie byłoby lepiej zwinąć zupełnie akcyę wojenną w Salonikach.** Nastrój był za zaniechaniem dalszej akcyi, ale **nie powzięto stanowczej uchwały,** gdyż sprawą tą musi zająć się wspólna rada wojenna koalicyi w Paryżu. Sądzą, że **Francya nie będzie obstawać za dalszą akcyą pod Salonikami.**

Nowa nota Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton 11 stycznia.

»Central News« donoszą: Sekretarz stanu Lansing przygotowuje notę do Anglii, w której **prosi o osłabienie blokady.** Nota uzasadnia tę prośbę dawniejszemi oświadczeniami Anglii, że nie uważa środków żywności za kontrabandę wojenną.

Nowe fiasko na Gallipoli.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 11 stycznia.

»Kölnische Ztg.« donosi z Konstantynopola: Cofanie się wojsk nieprzyjacielskich z półwyspu Gallipoli **przyniosło im nową, dotkliwą porażkę.** Pod ochroną 3 krążowników usiłowali Anglicy pod Sed-il-Bahr, począwszy od sobotniej północy, **wycofać wojska na okręty przewozowe.** Turcy odkryli tę czynność i **o świcie poszli do ataku.** Wywiązała się **krwawa bitwa.** Główna wojenna kwatera turecka donosi, że **Turcy odnieśli poważne zwycięstwo.**

Asquith o opróżnieniu Gallipoli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 stycznia.

W Izbie gmin złożył Asquith krótkie oświadczenie, w którem podniósł jako szczególny sukces wojska angielskiego, że wycofało się z Gallipoli bez wszelkich strat w ludziach. Z jedenastu pozostawionych na Gallipoli dział było dziesięć zużytych armat piętnastofuntowych, które wszystkie uczyniono niezdatnemi do użytku. Operacye odwrotowe zajmą niezapomniane miejsce w historyi angielskiej, a oficerowie angielscy, którzy brali w nich udział, otrzymali szczególne uznanie.

Walki Turków na lądzie i morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 11 stycznia.

Na froncie Iraku próbował nieprzyjaciel, zamknięty w Kut-el-Amara, po silnym ogniu artyleryjskim urządzić wypady na kilku punktach, jednakże **odrzucono go z powrotem do jego stanowisk.**

Z frontu kaukazkiego niema nic do doniesienia.

Na Czarnem morzu przyszło do zaciętej walki artyleryjskiej między krążownikiem pancernym »Sultan Jawur Selim« a rosyjskim krążownikiem pancernym »Imperatrica Marya«. — Walka ta na daleką odległość trwała przez pół godziny. »Sułtan Jawur Selim« nie odniósł żadnych uszkodzeń, podczas gdy stwierdzono, że **trafne strzały uderzyły w krążownik pancerny rosyjski.**

Czy pokój się zbliża?

Zurych, 11 stycznia.

»N. Zürcher Zeitung« donosi z Hagi:

Sądząc z usposobienia, panującego wśród dyplomatycznych kół czwórporozumienia, można stwierdzić, że powszechnem staje się przekonanie **o bliskim końcu wojny światowej.** Jakikolwiek będzie wynik wiosennej ofenzywy na wschodzie i zachodzie, **przyspieszy on zawarcie pokoju.**

Tutejsze koła wtajemniczone już obecnie uważają za wykluczone: zakończenie wojny przez wygłodzenie lub wojskowe wyczerpanie mocarstw centralnych, tudzież zwycięzenie ich na polu bitwy.

Poważne i miarodajne koła w Londynie, Paryżu i Petersburgu liczą już tylko na **wyparcie wojsk mocarstw centralnych ze zdobytego przez nie terytoryum.** Wyrzeczono się stanowczo nadziei obsadzenia czy to niemieckiego czy austro-węgierskiego terytoryum, równie jak pochodu na Wiedeń, lub Berlin.

Zamordowanie deputowanego bułgarskiego.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 stycznia.

»N. Fr. Presse« donosi z Sofii:

Wczoraj wieczorem na placu przed Teatrem narodowym w Sofii zamordowany został przez młodego Bułgara z Sylistryi trzema strzałami rewolwerowymi Uczormański, członek sobranja bułgarskiego. Morderca strzelił następnie dwa razy w swoje usta i padł na miejscu trupem. Przyczyna morderstwa jest podobno prywatnej natury.

Uczormański, człowiek bogaty, pochodzi z Dobrudży i należy do grupy stambułowistów, których przywódcą jest minister Petkow.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Sofia, 11 stycznia.

Członek Sobranja Uczormansky zastrzelił wczoraj wieczorem swego służącego czterema strzałami z rewolweru. Powodem była sprawa prywatna. Uczormansky jest wielkim przemysłowcem i należał do partyi Stambułowa.

(O wypadku tym otrzymaliśmy jednocześnie dwie depesze — jedną własną a drugą z c. k. Biura korespondencyjnego — sprzeczne z sobą zasadniczo, jak czytelnik łatwo sam stwierdzi. Zamieszczamy narazie obydwie — zapewne w najbliższych godzinach nadejdzie definitywne wyjaśnienie. Przyp. red.)

„Polska partya socyalistyczna a Koło polskie“.

Pod tym tytułem pisze „Naprzód“, organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

„Po dwudniowych, niezwykle gruntownych naradach uchwaliła nasza najwyższa dzisiaj instancya partyjna wezwać polskich posłów socyalistycznych do wstąpienia do Koła polskiego. Po ćwierćwiekowej blisko walce przeciw polityce Koła polskiego, uchwała partyi naszej głębokie wywoła wrażenie w Polsce i poza nią i zmusi do zastanowienia się głębszego nad warunkami życia narodu, w których takie zjednoczenie takich dotąd przeciwieństw stało się koniecznością, rozumem stanu i wskazaniem szczerego, uczciwego patryotyzmu.

Klasa robotnicza, której przedstawicielstwo partyjne uchwaliło wezwać posłów socyalistycznych do zszeregowania się z posłami klas posiadających, nie poszła tu ani za żadną najmisterniejszą choćby intrygą, ani nie w chwili słabości lub niewiary w siebie i w naród. Okazała się zdolną do największej ofiary, polegającej na tem, żeby dla utworzenia wspólnej, największej mocy całości narodowej kazać zamilknąć wszystkiemu, co słusznie dzieliło w czasie pokojowym; dla osiągnięcia potężnego wyrazu solidarności narodu ustać musiała w czasach dzisiejszych walka w narodzie. A niechaj nikt nie zapomina o tem, że walka była tradycyą tej organizacyi robotniczej, że urodziła się ona i rosła zwalczaniem mężnem największych potęg świata.

Ale od chwili, kiedy partya nasza wyrosła z powijaków dziecięcych, rozumiała, że wolność narodu musi być istotnym celem dążeń proletaryatu polskiego. W naszych ustach słowo o „socyalizmie wyzwalającym ludy“ nigdy nie było frazesem, lecz obejmowało mocno najlepsze cząstki duchowej naszej istoty. Robotnicy poszli bić się za wolność Ojczyzny, oni to dali dziesiątki tysięcy najmężniejszej, bohaterskiej piechoty polskiej. A uczynili to ze świadomością i rozmysłem, jak się robi rzecz konieczną i dobrą, rzecz ukochaną i przygotowaną od lat długich.

Aby ta krew nie poszła na marne, aby wyrosło z niej to nowe życie na ziemiach polskich, o jakiem dziś każdy Polak myśli, musi być polityka polska — ów dalszy ciąg wojny — silną i musi umieć przygotować żniwo strasznego krwi posiewu. Aby mogła być silną, musi złączyć wszystkich Polaków w pracy dla polskiej myśli wyzwoleńczej. To, co ma wyróść na skrwawionej i wojną przeoranej ziemi naszej, nie może być żniwem żadnej pojedynczej klasy czy warstwy, lecz losem i udziałem wszystkich. Oto najgłębszy powód uchwały naszego kierowniczego ciała partyjnego.

Żadna korzyść naszej klasy czy naszej partyi nie mogła odwieść nas od złączenia się z innemi stronnictwami w chwili straszliwego przełomu wojennego, żadna pokusa nie była dość silną, aby rozdzielić narodu na zwalczające się i osłabiające obozy partyjne“.

KRONIKA.

Kraków, 11 stycznia.

Wichura i deszcz. Nie długo cieszyliśmy się zmianą pogody na lepsze. Już wczoraj wieczorem kierunek wiatru zmienił się, a w nocy siła wiatru wzmogła się gwałtownie. Przez całą noc wichura wprost szalała, przepędzając coraz to nowe chmury, uderzając gwałtownie w zamknięte okna, tak, że aż szarpało ramami, przewracając płoty, łamiąc gałęzie i zrywając na wielu domach dachówki. Rano wichura, trochę tylko tracąc na gwałtowności, przyniosła deszcz obfity, który padał bez przerwy aż do południa. Ciepły wiatr podniósł nieco temperaturę — wynosi 3 stopnie ponad zero — niebo wciąż zasnute jest gęstą oponą chmur szarych, na świecie ciemno i posępnie. Nawet w śródmieściu wichura nocna zrządziła pewne szkody — połamała wystające szyldy, stłukła trochę szyb i t. d.

W sprawie wypieku chleba. Anormalne stosunki, jakie od dłuższego czasu wytworzyły w Krakowie kwestyę chlebową, urastają z każdym dniem do rozmiarów plagi, której odwrócenie staje się jednem z najważniejszych obecnie obowiązków administracyi miejskiej. Na razie stwierdzić należy, że piekarze krakowscy otrzymali ilość mąki dostateczną do pokrycia zapotrzebowania ludności, mają więc możność, a z tem i obowiązek wypiekać chleb w takiej ilości, aby nabywanie go nie tylko w godzinach rannych, ale przez cały dzień żadnych nie przedstawiało trudności. Zarząd miejski, obowiązany czuwać nad uregulowaniem tej najżywotniejszej sprawy, powinien energicznemi zarządzeniami zmusić opornych do zastosowania się do instrukcyj.

Drugą, niemniej dotkliwą plagą jest jakość wypiekanego w Krakowie chleba. Chleb, obecnie wypiekany w przeważnej ilości piekarń, jest gliniasty, cierpki w smaku i szkodliwy dla zdrowia. Piekarze twierdzą, że dostarczana im przez magistrat mięszanka mączna nie pozwala na wypiek inny. Tymczasem chleb z tej samej mąki, wypiekany we własnym zarządzie miasta, ma smak i wygląd nierównie lepszy. Niestety, tylko szczupła ilość tego chleba dostaje się do rąk publiczności ze sklepów miejskich. Jasnem więc jest, że przyczyną jest wadliwy system wypiekania, którego usunięcie zależy wyłącznie od piekarzy. Z uwagi, że w tej sprawie chodzi już nie tylko o smak, ale o zdrowotność tego chleba, zwracamy się imieniem ogółu do miejskiego urzędu zdrowia, aby czynną ingerencyą i kontrolą przyczynił się do zmiany istniejących stosunków. W całej monarchii obowiązuje ten sam stosunek domieszek mąki, dlaczegoż jeden Kraków ma mieć chleb niemożliwy do jedzenia, gdy wszędzie gdzieindziej panują pod tym względem stosunki normalne. W tak ciężkich do przeżywania, jak obecne, czasach, wszystkie czynniki mają obowiązek współdziałać, ile możności, w wytworzeniu normalnych warunków życia i przyczynić się do ogólnego dobra.

Ś. p. Tadeusz Ajdukiewicz. W uzupełnieniu życiorysu ś. p. Ajdukiewicza, rodzina zmarłego prosi nas o zaznaczenie, że artysta zmarł nie w szpitalu wojskowym, lecz w jednym z tutejszych sanatoryów, gdzie go przewieziono za zezwoleniem władz wojskowych.

Ś. p. Ajdukiewicz pozostawił czworo dorosłych dzieci, z których syn najstarszy służy w wojsku.

Pogrzeb zmarłego artysty-żołnierza odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Oddawanie mundurów i rynsztunków. Magistrat krakowski ogłasza: Wskutek zarządzenia Naczelnej Komendy etapowej z dnia 7 grudnia 1915 r. magistrat krakowski wzywa ludność cywilną, aby znajdujące się w jej posiadaniu, a nie nadające się do użytku części składowe mundurów i rynsztunków „zarówno naszych wojsk, jakoteż i nieprzyjacielskich, składała w pralni w koszarach Rudolfa w Krakowie za wynagrodzeniem w kwocie 25 h za 1 kg. W razie zatajenia powyższych przedmiotów zarządzi się ich konfiskatę, a winnych pociągnie się do odpowiedzialności karnej.

Nominacye w krakowskim magistracie. Prezydyum miasta zamianowało p. dra Fryderyka Wesselý'ego, praktykanta konceptowego magistratu, koncepistą magistratu i p. Ignacego Teofila Zadęckiego, praktykanta kancelaryjnego magistratu, asystentem kancelaryjnym magistratu.

Ku uczczeniu pamięci poległych oficerów i żołnierzy 6 pułku Legionów złożyli koledzy ich z tego pułku w dniu 1 stycznia kwotę 1.600 koron na fundusz wdów i sierot po poległych legionistach.

Towarzystwo lekarskie krakowskie. We środę dn. 12 stycznia o godz. 6 po południu odbędzie się zebranie członków Towarzystwo lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności i administracyi Towarzystwo lekarskiego za dwa lata ubiegłe, 2) demonstracye chorych (prof. dr J. Piltz, dr Blassberg, dr Wilczyński i dr Borowiecki).

Ślub wojenny p. Rafaeli Blumenfeldówny z p. inżynierem Alfredem Falterem odbędzie się w Wiedniu dn. 12 stycznia b. r. 14-28.

Kronika lwowska.

O pomoc finansową dla uchodźców lwowskich. Posiedzenie sekcyi finansowej komitetu opieki nad powracającymi uchodźcami odbyło się w niedzielę wieczorem w ratuszu, przy licznym udziale członków, wśród których byli wybitni reprezentanci instytucyj finansowych. Przewodniczącym sekcyi wybrano dyr. Wła. Terenkoczego, sekretarzem dyr. dra Merunowicza. Przewodniczący zaznaczył, że sekcya ma bardzo trudne zadanie, dostarczyć bowiem musi komitetowi znaczniejszych funduszów na ulżenie, bodaj choć w części nędzy powracających uchodźców. Dotychczas zebrano w drodze datków przeszło 3.000 koron, kwota jednak jest minimalna. Komitet postanowił zwrócić się do rządu o pomoc, bez której niepodobna zarządzić potrzebom.

Prezes komitetu rektor Fiedler przedłożył następnie treść petycyi, która ma być przedłożona rządowi. W petycyi tej komitet domaga się od rządu wyasygnowania dla komitetu minimalnej kwoty 100.000 K. Dyr. dr Michalski zapewnił, że instytucya, którą reprezentuje, nie uchyli się od obowiązku złożenia datku, zwraca natomiast uwagę, że publiczność jest już zupełnie wyczerpana. Należy przedewszystkiem apelować do rządu, a zaniechać kwestyi publicznej. Zdaniem mówcy kwota 100.000 K jest bezwarunkowo za mała. Dyr. Garfein radził domagać się od rządu subwencyi w kwocie 500.000 K w trzech ratach, sprzeciwia się również publicznej kweście.

W końcu uchwalono uprosić przewodniczącego dyr. Terenkoczego i sekretarza komitetu red. Frylinga, aby wyjechali do Wiednia i tam wspólnie z posłami lwowskimi i prezesem Koła polskiego wręczyli petycyę komitetu ministrowi skarbu Lethowi, min. spraw wewn. ks. Hohenlohemu i ministrowi Galicyi dr. Morawskiemu z żądaniem subwencyi w kwocie 300.000 K. Postanowiono uprosić komisarza rządowego star. Grabowskiego, aby petycyę tę podpisał wraz z prezydyum komitetu dla uchodźców.

Uchwalono dalej wysłać petycyę do komitetu w Vevey, przedstawić w niej nędzę uchodźców i prosić o wydatniejsze wsparcie. Redakcyę tej petycyi powierzono p. Dulębiance.

Wybrano wreszcie komisyę, która się zajmie przedstawieniem i odczytami na rzecz uchodźców. Do komisyi tej zostali wybrani: pp. Marya Dulębianka, rektor Fiedler, dyr. Garfein, Maryan Kowarz, red. Ant. Lech, dyr. dr Michalski i rektor dr Kazimierz Twardowski.

Asygnowanie zasiłków uchodźcom. Od niedzieli objęła dyrekcya policyi asygnowanie zasiłków rządowych dla powracających uchodźców. Na kierownika biura został przeznaczony przydzielony do służby przy dyrekcyi policyi starszy kom. pow. Władysław Janowicz.

Sprawa chlebowa we Lwowie. Zapowiedziane już ogłoszeniem zarządu miasta podwyższenie ceny chleba w najbliższych dniach nie nastąpi. Dzięki gorącym staraniom p. starosty Grabowskiego uzyskał zarząd miasta pozwolenie korzystania z zapasów ciemnej mąki, znajdujących się w młynach lwowskich.

Brak piwa. Do braku tytoniu i papierosów, istniejącego we Lwowie już od dwóch tygodni, ludność zwolna się już przyzwyczaiła. Od soboty zaczęła ludność przyzwyczajać się do braku piwa, którego także zabrakło. —

Na ostatnim targu lwowskim panowały rozpaczliwe pustki. Dowóz ze wsi z powodu złej drogi był bardzo słaby, skutkiem czego silnie odczuwać się dawał brak nabiału i innych produktów miejskich. Przekupek z jarzynami i owocami nie brak, produkty te jednak niezbyt wielki miały pokup. Tłoczyli się ludzie zato dookoła straganów z krupami, chcąc się bodaj na kilka dni zaopatrzyć w zapasy tych artykułów spożywczych, które w najbliższym już czasie tylko na karty chlebowe będzie można nabyć.

Liga kobiet we Lwowie otrzymała od komendy Legionów polskich potwierdzenie odbioru przesyłki gwiazdkowej dla III i IV pułku Legionów; pismo komendy Legionów brzmi:

Podpisana Komenda Legionów w imieniu wszystkich jej podległych oddziałów i zakładów poczuwa się niniejszem do miłego obowiązku złożenia zarządowi Ligi Kobiet wyrazów szczerej podzięki za hojne i mnogie dary gwiazdkowe nadesłane dla stojących w polu Legionistów. Ogromne transporty podarków wraz z pismem zarządu Ligi kobiet, oraz wzruszające dobrymi liścikami w poszczególnych paczkach, w sam dzień wigilijny dostały się do rąk obdarowanych żołnierzy, umilając im chwile ciężkiej służby wojennej i zmniejszając nostalgię za domem rodzinnym. Hojność i umiejętny dobór podarków oraz pośpiech w ich dostarczeniu na front zasługuje w całej pełni na podziękę najszczerszą, która w części zaledwie tłómaczyć będzie wdzięczność żołnierzy, wzruszonych dowodem życzliwości i pamięci ze strony społeczeństwa. Nie mogąc podziękować imiennie wszystkim poszczególnym ofiarodawcom, oraz niestrudzonym pomocnicom Ligi kobiet, przesyłamy ogólne podziękowanie na ręce sz. zarządu, zaznaczając raz jeszcze, że trud i ofiarność sz. pań żołnierstwo polskie we wdzięcznej zachowa pamięci. W zastępstwie Grzesicki, pułk. Bryg.

Walka z ospą we Lwowie. Na posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia fizyk miejski zdał obecnym sprawę o przebiegu walki z ospą i skutków epidemii za rok ubiegły. W roku 1915 leczono we Lwowie 1876 osób, z czego 533 było zaszczepionych, co przedstawia 28% ogólnej sumy. Z całej tej liczby było wypadków śmiertelnych 567, t. j. 30%.

W ciągu posiedzenia uchwalono zastosować się do życzenia wojskowości i przeprowadzić w całem mieście przymusowe szczepienie. Nie poddający się do 1 lutego b. r. dobrowolnie szczepieniu będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Prócz ruchomych kolumn lekarskich oraz oprócz istniejących już miejsc, w których dokonywuje się szczepienie przeciwospowe, szczepienie to odbywać się będzie w 7 miejskich szkołach ludowych, z których dzieci na przeciąg kilku tygodni będą rozpuszczone. Prócz tego postanowiono uprosić pewną ilość lekarzy prywatnych, ażeby się podjęli szczepienia prywatnego we własnych gabinetach.

Koszta szczepienia obliczone są na 20.000 kor., o pokrycie których to sumy miasto zwróciło się już do rządu.

Ogromna ilość mieszkańców Lwowa jest już zaszczepiona, gdyż szczepienie w ostatnich tygodniach odbywa się gromadnie. Według obliczeń statystycznych, od dnia 22 do 27 grudnia ub. roku zaszczepiono we Lwowie 18.936 osób.

Z kraju.

Tęcza w styczniu. W Żółkwi pada obecnie deszcz ustawiczny. W sobotę na chwilkę niebo się wypogodziło od strony północno-wschodniej, podczas gdy ze strony przeciwnej spadały na ziemię strugi deszczowe. Zabłysło nawet dawno niewidziane słońce. I wtedy ukazała się dla wszystkich podwójna tęcza. Nie minęło 5 minut, gdy wśród wichru szalonego spadł ostry grad a tęcza zniknęła.

Z Przemyśla. (Baraki dla uchodźców. — Zamykanie szynków. — Karta chlebowa). Rząd zamierza rozpocząć budowę baraków dla uchodźców powracających do Przemyśla, oraz dla okolicznej ludności wiejskiej. Budowę powierzono firmie B e l a F o n a g y z B u d a p e s z t u.

Tutejsze starostwo wydało rozkaz zamykania szynków od soboty godz. 3 po południu do poniedziałku rano. Tylko szynki i restauracye, mające specyalne zezwolenie, mogą mieć lokale w niedzielę otwarte.

Karta chlebowa obowiązuje w Przemyślu od 9 b. m.

Z Brzeska. (Wenta. — Liga kobiet. — Wykłady). Na dochód tutejszego gimnazyum pryw. odbyła się wenta przedświąteczna i przyniosła pokaźny sukces materyalny. Jest to zasługą ruchliwego komitetu pań, na którego czele stał p. sekretarz K u n c e.

Ruchliwe panie tutejsze i okoliczne krzątają się około założenia w mieście Ligi kobiet. Jako jeden z pierwszych będzie urządzony siłami miejscowemi wieczór ku czci powstania z r. 1863, a niebawem ma się odbyć koncert, oba na dochód wdów i sierót po legionistach.

Celem rozbudzenia ruchu umysłowego, urządza grono profesorskie tutejszego gimnazyum im. Jana Gotza szereg wykładów. W styczniu odbędą się następujące: dnia 9 prof. Kwak „O elektryczności“, dnia 16 b. m. prof. J. Strojek „Uczeń na stanicy“, wykład dla rodziców i opiekunów, dnia 30 b. m. dyr. K. Missona „Młoda Polska w poezyi“.

Dzięki inicyatywie prof. Strojka zebrało się grono pań i panów i stworzyło chór mieszany, który wystąpił z pierwszą produkcyą kolend ubiegłej niedzieli. Chór rozwija się bardzo pomyślnie.

Ze Śląska.

Cieszyn, 5 stycznia. (Wilia dla rannych i chorych legionistów). W sali Bursy Macierzy szkolnej odbyła się wilia dla 90 legionistów, rannych lub chorych, przebywających w tutejszych szpitalach. Urządzeniem wilii zajął się tutejszy oddział „Samarytanina polskiego“, oraz specyalnie w tym celu zorganizowany komitet pań i panów, pod przewodnictwem p. rejentowej Dyboskiej. W pięknie przystrojonej sali Bursy ustawiono drzewko, a przy obficie nakrytych stołach zasiadło legionistów w liczbie 90 oraz liczni goście. Zebranych powitała serdecznemi słowy p. rejentowa Dyboska, życząc wszystkim lepszej przyszłości i spożycia następnej wilii już w oswobodzonej i zjednoczonej Polsce.

Z Królestwa Polskiego.

Koło pomocy dla Legionistów w Warszawie. — W tych dniach zostało zalegalizowane „Koło pomocy dla legionistów polskich i ich rodzin“ w Warszawie. Według ustawy, towarzystwo ma na celu niesienie pomocy legionistom polskim i ich rodzinom. Dla osiągnięcia tego celu Towarzystwo ma prawo przygotowywać i wysyłać na front ciepłą odzież, bieliznę i inne przedmioty, oraz udzielać zapomogi w przedmiotach, lub gotowiznie rodzinom legionistów, znajdujących się w potrzebie. — Koło ma prawo dla zasilenia swoich funduszów: organizować widowiska, koncerty, odczyty, zabawy i kwesty publiczne. Na czele koła stoi prezydyum, złożone z czterech członków założycieli. Towarzystwo składa się z członków rzeczywistych i czynnych. Członkowie rzeczywiści opłacają wkładkę po 12 rb. rocznie. Zarząd ma prawo przyjmowania wszelkiego rodzaju ofiar, darowizn i zapisów. Siedzibę swą ma Towarzystwo w Warszawie przy ul. Pięknej l. 13, a działalność jego rozszerza się na Warszawę i okolicę. Dla prowadzenia poszczególnych prac tworzą się poszczególne komisye.

Z Olkusza. (Nastroje w powiecie. Popis skautów. Gwiazdka dla dzieci legionistów. Stan zdrowotności. Bandytyzm).

W miarę rozwoju wypadków wojennych nastroje mieszkańców tutejszego powiatu znacznie się wzmocniły w kierunku antirosyjskim, sympatye dla legionistów znacznie wzrosły i z dawnego pesymizmu nawet ślad zaginął. Pozostała jeszcze tylko, jako ostatni dawnych stosunków objaw, apatya ludności w sprawach szkolnictwa i brak poparcia dla usiłowań, zmierzających do rozwoju szkolnictwa. Występuje ten objaw szczególniej w pow. stopnickim.

Trudności wyżywienia mieszkańcy powiatu tutejszego nie znają. Chłop ma wszystko, co mu do życia potrzebne, obywatel ziemski również braku nie doznaje. Mieszkańcy miast są pod tym względem w znacznie gorszem położeniu, ale na ogół nie jest jeszcze najgorzej. Stan zdrowotności w powiecie niezły. Objawom bandytyzmu władze austryackie bardzo energicznie przeciwdziałają, to też napady i kradzieże prawie że ustały.

W dniu 19 grudnia r. z. odbył się u nas popis miejscowej drużyny skautowej. Wstępne słowo wygłosił komendant skautów p. Zdzisław Kąkolewski. Popis obejmował wolne ćwiczenia: piramidy, palcaty, ćwiczenia ratownicze chłopców, budowanie szałasu przez dziewczęta i prócz tego ćwiczenia dziewcząt ze wstążkami oraz ogólny śpiew chóralny i deklamacya. We wszystkiem dzieci wykazały staranność, dbałość i pracę, jaka włożona została w przygotowaniu popisu.

W d. 25 z. m. staraniem Ligi kobiet urządzona została gwiazdka dla dzieci legionistów i skautów. Przyczyniły się do niej w znacznej mierze dzieci z Olkusza, które pospieszyły podzielić się ozdobami choinkowemi i zdobyczami z dziatwą naszych bojowników.

Gubernia włocławska. Jak wiadomo, rząd niemiecki utworzył na terenie swej okupacyi z części guberni płockiej i warszawskiej nową gubernię włocławską z przemysłowym Włocławkiem, jako stolicą. Stosunki w tej nowej guberni, przez wojnę w Królestwie może najmniej dotkniętej, tak się przedstawiają:

Gubernia włocławska składa się z dawnych powiatów: włocławskiego, nieszawskiego, oraz z części kutnowskiego, gostyńskiego i kolskiego (Koło). W miastach i miasteczkach mieszka znaczny, bo 25 do 60 wynoszący odsetek żydów. Na wsi zamieszkuje 10—25 proc. Niemców-kolonistów, którzy dawniej zachowywali się lojalnie, a nawet patryotycznie w stosunku do rządu rosyjskiego. — Dziś pod wpływem znajomości języka niemieckiego i zmienionych stosunków zaczynają się uważać za Niemców, nietylko z pochodzenia, lecz i z p r z e k o n a n i a. —

Straty wojenne w tym okręgu są minimalne. Kujawy i Kutnowskie robią wrażenie dobrze zaopatrzonej spiżarni. Rolnictwo dawałoby świetne dochody, gdyby nie „Warenenfuhr“, która obniża ceny na ziarno, a podnosi ceny na mąkę w miastach. Ziarno z tego powodu pod okupacyą niemiecką jest znacznie tańsze, mąka zaś droższa, niż na terenie pod okupacyą austryacką.

Kujawy i Kutnowskie stanowią centru mprzemysłu przetwórczo-rolnego w Królestwie. Gałąź tego przemysłu stosunkowo mniej ucierpiała z powodu wojny od innych. Jednak władze okupacyjne starają się ograniczyć produkcyę cukru, krochmalu, cykoryi i wolą wywozić do Niemiec zamiast gotowych, produkty surowe: buraki, kartofle, zboże itp.

Fabryki włocławskie, których przed wojną było duża ilość, i wszystkie doskonale funkcyonowały, że wymienimy: trzy fabryki cykoryi, trzy cegielnie, fabrykę celulozy, dwa browary i t. d., obecnie są tylko częściowo uruchomione, aby dać robotnikom choćby minimalny zarobek. Dopóki funkcyonowały niektóre fabryki przetworów rolnych i dopóki przy robocie nowych i naprawie starych szos ludność znajdowała zajęcie, o nędzy w tych stronach nie było mowy, przeto emigracya do Niemiec była nieznaczna. Obecnie jednak nastąpiły zmiany i trzeba oczekiwać, że emigracya się wzmoże.

Z zaboru pruskiego.

Z Katowic. (Budowa drogi do Sosnowca.) Na pierwszem tegorocznem posiedzeniu Rady miejskiej, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, według którego nie obradowano na pierwszych radach, powzięto różne uchwały. Między innemi obradowano nad sprawą budowy drogi z Szopienic do Sosnowca. Droga ta jest, jak podniesiono, dla handlu niemieckiego konieczną. Zwłaszcza handlowcy katowiccy skorzystaliby wiele z nawiązania stosunków z gęsto zaludnionym krajem polskim. Nie wiele też dyskutowano nad tą sprawą, lecz przyjęto przedłożenie magistratu, według którego miasto, po porozumieniu się z władzami w Sosnowcu i Będzinie, ofiaruje na budowę drogi 25.000 marek, na budowę mostu 100.000 mk. i udzieli pożyczki 70.000 mk. na 4½%.

Z Litwy.

Z Wilna. (Oryginalne afisze teatralne. Nowa gazeta niemiecka). Miejski teatr niemiecki wystawia sztuki niemieckie. Afisze są po niemiecku drukowane, ale nazwa sztuki także i po polsku oraz po żydowsku w literach hebrajskich.

Zaczęła wychodzić tu nowa gazeta niemiecka: „Zeitung der X Armee“.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Wtorek 11 stycznia o godzinie 7 wieczór: »Zmęczony Teodor«.

Środa 12 stycznia o godzinie 7 wieczór: »Wiek miłości«.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

We wtorek o godzinie 7½ wieczorem: »Kadet i jego siostra«.

Nowe przepisy o depozytach bankowych.

W dniu 1 stycznia 1916 weszło w życie ces. rozporządzenie z dnia 15 września 1915, L. 278 Dz. u. p. dotyczące n a l e ż y t o ś c i o d p r z e n i e s i e ń m a j ą t k u t y t u ł e m d a r m y m (należytości spadkowe i od darowizn).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na postanowienia par. 24 i 28 tego rozporządzenia, które zniewalają do natychmiastowego poddania ścisłej rozwadze wszelkich umów, zawieranych dotąd z bankami o tz. d e p o z y t a k u m u l a t y w n e (dla kilku osób razem), d e p o z y t a z z a s t r z e ż e n i e m p r a w a d y s p o z y c y i n a r z e c z o s ó b t r z e c i c h i o gotówkę przechowywaną z podobnemi zastrzeżeniami na rachunkach bieżących.

I tak w myśl par. 24 cyt. rozporządzenia w wypadku, jeżeli w banku złożony jest przedmiot majątkowy na rzecz pewnej osoby a równocześnie zastrzeżono prawo dyspozycyi lub współdyspozycyi na rzecz innej osoby, to jeżeli ta ostatnia osoba umiera pierwej, natenczas władza skarbowa ma prawo przyjąć, że zmarły chciał darować majątek ów tej osobie, na której imię był złożony. (Domniemana darowizna na wypadek śmierci).

W wypadku zaś jeżeli przedmioty majątkowe złożono w banku do wspólnej dyspozycyi kilku osób, władza skarbowa ma prawo uważać osobę, która umiera pierwsza, za wyłącznego właściciela całego majątku. (Domniemanie dziedzictwa). Domniemania z par. 24 cyt. ustawy mogą być obalone tylko przeciwdowodem za pomocą sądowego zaprzysiężenia stron wzgl. świadków.

W myśl par. 28 tego rozporządzenia banki mogą odtąd wydawać pieniądze spadkodawcy leżące u nich, tylko za wyraźnem zezwoleniem Sądu spadkowego — oczywiście po uiszczeniu należytości spadkowej. Kto wbrew temu, wiedząc o śmierci właściciela, wydaje lub podnosi przedmioty majątkowe, odpowiada za należytość spadkową a nadto podlega karom w par. 43 cyt. rozporządzenia określonym.

Prawo osób legitymowanych do swobodnej dyspozycyi wspólnym depozytem lub rachunkiem gaśnie tedy odtąd z chwilą, w której w jakiejkolwiek drodze bank otrzyma wiadomość o śmierci jednego z współwłaścicieli. Od tej chwili wszelkie dyspozycye wspólnym depozytem lub rachunkiem będą dopuszczalne jedynie za wyraźnem zezwoleniem Sądu spadkowego. Podobnie przy depozytach i rachunkach z zastrzeżeniem prawa dyspozycyi dla osób innych z chwilą, kiedy w jakiejkolwiek drodze bank otrzyma wiadomość o zgonie osoby, mającej prawo dyspozycyi depozytem lub rachunkiem, zmuszony będzie odmówić prawa wykonywania jakiejkolwiek dyspozycyi, dopokąd nie otrzyma wyraźnego na to pozwolenia Sądu spadkowego.

We wszystkich tedy wypadkach, w których przedmioty majątkowe złożone zostały w banku dla innych powodów prawnych, aniżeli te, których domniemywać się każe ces. rozporządzenie z 15 września 1915, należy przez odpowiednie zarządzenia zapobiedz zastosowaniu domniemań tej ustawy.

Działalność Polaków w Szwajcaryi.

Dr Stefan Bartoszewicz zamieszcza w Kuryerze Lwowskim“ następującą korespondencyę z Lozanny pod datą 30 grudnia:

Działalność komitetu Sienkiewicza w Vevey jest znaną ze szczegółowych cyfrowych sprawozdań publikowanych w pismach. Obok tego komitetu istnieją jeszcze tak zwane pracownie polskie, które zajmują się wysyłką ciepłej bielizny i odzieży dla jeńców polskich. Takie pracownie istnieją we Fryburgu, Lozannie i Montreux i prowadzone są wzorowo. Zarządy tych pracowni wystarały się o imienne adresy jeńców i kilka tysięcy paczek zostało już wysłanych pod tymi adresami; paczki oprócz ciepłej bielizny, zawierają także chleb specyalnie przyrządzony, który nie czerstwieje, czekoladę, herbatę, papierosy i mleko skondensowane; jeńcy dziękczynnemi kartkami potwierdzają odbiór tych paczek. Pracownię we Fryburgu prowadzi pani profesorowa Dobrzycka, w Lozannie panie Helclowa i Madeyska, w Montreux pani Mogilnicka. — Funduszów dostarcza częściowo komitet w Vevey, większa część płynie jednak z dobrowolnych datków, z koncertów i innych przedsiębiorstw. —

Podnieść należy z uznaniem wielką ofiarnosc Szwajcarów dla naszego kraju, lokale ofiarowywane są dla tych pracowni przez Szwajcarów bezpłatnie; od Szwajcarów płyną również znaczne dary w naturze i gotówce.

Wkrótce odbędzie się staraniem genewskiego towarzystwa »Ognisko« zjazd zarządów tych pracowni, by podnieść jeszcze więcej działalność tych instytucyj i zawiązać ściślejsze stosunki z instytucyą międzynarodową Czerwonego Krzyża w Genewie. Towarzystwo »Ognisko« rozwinęło także obszerną działalność filantropijną, między innemi na polu ułatwienia korespondencyi między rozłączonemi rodzinami polskiemi. Członkowie zarządu »Ogniska«, na czele którego stoi hr. Potulicki, są także członkami komitetu szwajcarskiego »Pro Polonia«, który zajmuje zbieraniem się składek na rzecz naszego kraju i zebrał już blizko 40.000 franków, a niedawno urządzony koncert polski w Genewie przez ten komitet, na którym występowały polskie siły (p. Szymanowska, panowie Opieński i Malawski) dał parę tysięcy czystego dochodu.

W dniu 21 listopada odbyły się we wszystkich kościołach katolickich Szwajcaryi składki na rzecz ofiar wojny w naszym kraju; w Genewie i Lozannie zebrano po kilka tysięcy franków, ale dzień ten pamiętny zostanie nie tyle ze względu na samą składkę, ile ze względu na te ciepło i pełne sympatye dla naszego kraju modlitwy i kazania, jakie w ten dzień, podczas uroczystych nabożeństw, przez księży z ambon wygłoszone zostały. W wielu kościołach Szwajcarzy płakali, płakaliśmy i my, Polacy, jak dzieci, ze wzruszenia. Jako dowód wielkiej sympatyi dla naszego kraju ze strony Szwajcarów, niech posłuży jeden drobny, ale charakterystyczny fakt.

Przed dwoma miesiącami zwiedzałem mogiłę Kościuszki w Zuchwill koło Soluzy; na cmentarzu oprócz pomnika Kościuszki jest pomnik Reytana i te dwa pomniki polskie są ozdobą prawdziwą małego wiejskiego cmentarza na ziemi szwajcarskiej. Chcąc się dowiedzieć, kto postawił pomnik Reytana, który był pochowany na Wołyniu w Zachowicach, zawiązałem korespondencyę z miejscowym proboszczem. — Proboszcz nie mógł mi dać wyjaśnienia, ale w liście doniósł, że w tym roku z własnej inicyatywy i na własny koszt, ponieważ nikt nie dba o obydwa pomniki, kazał pomniki odnowić, bo jakby to wyglądało, pisze, aby teraz, kiedy otwiera się nowa era dla Polski, generał Kościuszko miał pomnik zniszczony. I rzeczywiście jeszcze podczas zwiedzania w jesieni zauważyłem, że odnawiano napis na grobowcu Kościuszki i pomalowano na nowo pomnik Reytana. W imieniu towarzystwa »Ognisko« wysłaliśmy zacnemu proboszczowi pewną kwotę na konserwacyę pomników wraz z serdecznem podziękowaniem.

Nastroje we Francyi.

Znany publicysta niemiecki, dr Hans Vorst, który dzięki niezwykłemu zbiegowi szczęśliwych okoliczności mógł obecnie mimo wojny podróżować po Francyi i Anglii, opisując swoje wrażenia i spostrzeżenia w »Berliner Tageblatt«, zaznaczył pomiędzy innemi, że podczas podróży po krajach nieprzyjacielskich tragizm wojny wzmaga się jeszcze skutkiem spostrzeżenia, że każdy z walczących narodów przypisuje winę wojny swójemi przeciwnikowi. — Lud francuski wierzy w to, co mu powiedziano, że mianowicie wojnę narzucili mu Niemcy. — A skoro tak — to trzeba walczyć aż do ostatka, aż do wywalczenia sobie zwycięstwa. Tak rozumuje dotąd Francuz nawet inteligentny.

Zakrawa to na paradoks, a jednak jest prawdą, że niepowodzenia na wszystkich frontach bojowych podsycają żądzę wojny po stronie czwórporozumienia. Nie ma innego wyjścia, jak wojna aż do wyczerpania. Kanclerz niemiecki — pisze dr Vorst — oświadczył w parlamencie na początku wojny, że Niemcy nie mają na celu żadnych zdobyczy terytoryalnych i wiodą tylko wojnę obronną. Obecnie, gdy mocarstwa centralne osiągnęły o wiele więcej niż obronę swoich granic, mógł kanclerz oświadczyć, że Niemcy gotowe są do rozważenia rozsądnych pomysłów pokojowych. Ale mocarstwa centralne i sprzymierzeńcy nie mogą pierwsze wyciągnąć ręki do zgody właśnie z tego powodu, że powodzenie jest po ich stronie.

Kto poznał nastroje w krajach nieprzyjacielskich — pisze dr Vorst — ten wie, że one także nie chcą pierwsze wyciągnąć ręki do zgody, ale z przeciwnego powodu. Anglia i Francya nie chcą teraz pokoju, wiedząc, że warunki pokoju musiałyby się dostosować do położenia wojennego, które dla nich nie jest chyba pomyślnem. A więc dalsza wojna. Tak mówi Anglia, tak mówi Francya imieniem czwórporozumienia. Najgłośniej za wojną przemawia dotąd Anglia, która ją pod wielu względami najmniej odczuła.

Mimo ogromnych ofiar w materyale ludzkim, który dla Francyi jest wprost bezcennym, Francuzi są za dalszą wojną. Stwierdza to szwajcarski dziennik »Berner Bund« w korespondencyi z Paryża, ogłoszonej w wydaniu z dnia 14 b. m.

Czy Francya chce pokoju, czy chce go lud, czy chce go armia? Takie pytanie rzuca autor korespondencyi i stwierdza w odpowiedzi, że nawet socyaliści francuscy są za wojną. — Na kongresie narodowym socyalistów, który obradował przez cztery dni w Paryżu, deputowany Compère-Morel oświadczył:

»Nasze sumienie socyalistyczne zmusza nas do żądania, ażeby narzucona nam wojna została przeprowadzona do logicznego końca, to jest do powalenia militaryzmu niemieckiego, — Tryumfujący militaryzm zwycięskich Niemiec zgotowałby pośród nowych przygotowań naszym dzieciom tak smutne położenie, że przeklęłyby nas one na wieki.«

Socyaliści, pragnący uczciwego pokoju, tworzą znikomą mniejszość. Nawet Hervé, który jako antymilitarysta przepędził prawie 10 lat w więzieniu, żąda wojny aż do ostatka. Pismo jego »Guerre Sociale« ma począwszy od Nowego roku znamienny tytuł: »La Victoire«. Ale to nie zmieni położenia na froncie.

A co mówi, a zwłaszcza co myśli armia francuska?

Na to pytanie daje następującą odpowiedź wymieniony korespondent: „Kto miał sposobność przebywać w strefie wojennej po stronie francuskiej, ten wie, że armia najmniej myśli o pokoju. Pragnie zwycięstwa, pragnie pomścić poległych, pragnie wziąć odwet za rzekome krzywdy, zdaniem jej niesprawiedliwie Francuzom wyrządzone. Przed kilku dniami przybył do Paryża z frontu jeden z moich dawnych znajomych. Należy on do pułku, który od roku walczy w lesie Księżym. Ma żonę i dzieci, a w pole szedł niechętnie. Powiedział do mnie te słowa: „Teraz pułk nasz nie powróci, zanim nie wkroczy do Niemiec, a jeżeli pułkownik nie zgodzi się, to pójdziemy sami“. Taki nastrój z pewnością nie jest powszechny, ale z niemniejszą pewnością jest przeważający.

Tak przedstawia nastrój we Francyi korespondent dziennika szwajcarskiego, przebywający we Francyi. Nastroje zmieniają się dosyć łatwo, zwłaszcza we Francyi. Z chwilą gdy naród francuski dojdzie do świadomości, że wysługuje się właściwie Anglii, która pragnie zgnieść handlową konkurencyę niemiecką, — zmiana nastroju musi nastąpić. Już od niejakiego czasu Francuzi coraz krytyczniej oceniają swój stosunek do Anglii. W tych dniach Clemenceau, usposobiony zresztą przychylnie dla Anglików, pisząc o konieczności utworzenia wielkiej armii angielskiej, pomieścił w artykule swoim takie uwagi:

„Przyznaję, że miłą jest rzeczą widzieć pięknych, dobrze uszykowanych żołnierzy, gdy wśród dźwięku trąb idą na to, ażeby dawać życie za innych. Wielu Anglików taki widok napełnia dumą, a zwłaszcza gdy przy tej sposobności przypominają sobie, że za pomocą swojej floty i kupionych za pieniądze żołnierzy, zdobyli najpiękniejsze kraje ziemi. Ale dzieje ludzkości nie mogą zatrzymać się na to, ażeby część rodzaju ludzkiego, stworzywszy podbojem największe mocarstwo na świecie, pozostawiała innym zadanie bronienia Wielkiej Brytanii i ginięcia pod ogniem dział Wilhelma II. Nie każdy może żyć na wyspie, a nawet najlepiej bronione wyspy nie chronią jej mieszkańców przed zamienieniem się... w zdobywców. Jedną z pierwszych wyśli wyspowego John Bulla było zakochanie się w Calais. Reszty dziejów nie potrzebujemy przypominać“.

Tak pisze anglofil Clemenceau. Może to będzie początkiem uświadomienia, jaką rolę w wojnie obecnej odgrywa Francya wobec Anglii. A gdy to uświadomienie nastąpi, zmieni się gruntownie nastrój Francyi, która przypomni sobie resztę dziejów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

ST. OKOŁOWICZÓWNA.

Z pamiętnika pielęgniarki.

(Dokończenie.)

Chociaż to zima i wojna, prawdziwie wiośniany nastrój ogarnia człowieka w tej salce szpitalnej wśród tych ludzi, którzy z beztroską wesołą a szczerą mówią o znów grożącej im śmierci w boju okrutnym.

Po południu przybyli nowi chorzy. Sami jeńcy, biedne chłopy rosyjskie, jak zwykle zarośnięte, brudne, oblazłe robactwem, cuchnące i lękiem zdjęte, bo ich tam straszono, że gdy zostaną wzięci do niewoli, to »Awstryjcy« rznąć ich będą żywcem i że tu kraj dziki.

Niektórzy, ogłuszeni strachem, nieczuli na ból w poszarpanych członkach, nie jęczą nawet, gdy ich myją i czyszczą, tylko trwożnym szeptem zwracają się z pytaniem do pielęgniarek, których odzież biała i miłe, troskliwe obejście budzi widać zaufanie:

— A czto?... skażitie, nie zarieżut mienia?

Pocieszne są takich wystraszeńców miny, gdy się potem znajdą na łóżkach i rozkoszują się na czystej, białej pościeli. Spotyka się wielu takich, którzy jeszcze nigdy nie spali na łóżku i uważali ten mebel za luksus wybranych losem jednostek.

Po tym, jak się mówi, »cuwaksie«, wypadło mi zastąpić jedną z koleżanek i zajść na salę jeńców oficerów rosyjskich, gdzie nie byłam dość dawno.

— No, ale dziś to już wcale nie milkną armaty... — odzywa się najmłodszy z nich, od kilku dni silnie zdenerwowany.

— A czto?... boitieś siestra? — pyta kapitan Zubakow, przenikliwym przeszywając mię wzrokiem.

— Bać się?... czego... — odpowiadam wesoło.

— Kakże, armaty strelajut!

Właśnie w tej chwili, jakby na komendę, ryknął jakiś »gruby wujek« czy kuzynek Berty, że aż szyby zadrżały.

Młody oficer podszedł do okna i włożywszy ręce w kieszenie, zaczął gwizdać jakąś aryę z operetki. Ciężej ranni poruszyli się niespokojnie na łóżkach, a kapitan Zubakow, gruby, sztywny Rosyanin o impertynenckiej postawie wojaków, jakich się spotyka na ulicach Warszawy, gdy »uśmiriajut« Polaków w rocznicę obchodów narodowych, tropiąc, węsząc i aresztując na czele zbrojnych patroli, ciągnął dalej skaleczoną polszczyzną.

— Wot teraz waszi słyszno, potem naszy armaty usłyszytie głośniej, a jeszcze trochę czasu, zaczną nad waszym Wawelem fruwać naszi aeroplany. No, i Moskale tu wejdą.

— Prosimy — odrzekłam uprzejmie, udając, że nie rozumiem zjadliwych słów jego — jest was tu sporo, przed chwilą przybyło kilkunastu, ale pomieści się i więcej, wreszcie jak trzeba będzie, to szpital się rozszerzy, prosimy, dopóki wojna się nie skończy.

— Nu, siestra, ja nie o tem mówię, — zaśmiał się zjadliwie Zubakow i począł dalej po rosyjsku:

— My, widzicie, musieli się rozkolebać, rozbujać się najpierw, my Rosyanie taki mamy zwyczaj, taka jest nasza natura, dlatego dotychczas nie było rezultatu... Ale jak się dobrze rozbujamy, to już pójdzie rzecz na ostro i wtedy... my na Wawelu pany.

Krew zakipiała mi w żyłach. Ze względu na mój strój samarytański należało pewno nic nie odpowiedzieć. Ale nie mogłam.

— Tylko uważajcie, panie kapitanie — rzekłam siląc się na spokój — aby przy tem kołebaniu nie odchylić się zanadto, bo jak rozbujawszy się, cofniecie się pod Brześć Litewski, to tymczasem mogą wam nasi wejść... w Warszawę, a wtedy Wawel nie ujrzy już nigdy nawet waszych aeroplanów.

Skłoniłam się grzecznie i wyszłam z pokoju oficerów. Nie mogę o tem zajściu powiedzieć nikomu w szpitalu, bo... jak wyraża się nasz uczony sanitaryusz Przybicki, »moglibyśmy alsogleich mieć ambaras z władzami.«

Było to w grudniu przed rokiem, jak wskazuje data pamiętnika.

Biedny kapitanie Zubakow, jakąż ty niemądrą będziesz miał minę, jeżeli dzisiaj tę rozmowę sobie przypomnisz.

———o———

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.